

Maria Kasterska

Tadeusz Hyżden (pisarz, poeta i tłumacz), Rumun, szlachcic polski z XVIII wieku

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 21/1/4, 241-246

1924/25

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wot ma swój byt... i czeka, aż nań przyjdzie czas, zajaśnieć pełnią kras“). Wraz z Korą ofiarowane śmierci, wraz z nią też wróca w „nieśmiertelnych wieńcu“.

I u Wyspiańskiego, jak u Bouchor'a, wszystko obraca się koło tego misterjum, bo Zeus świadomie używa Pallady, by przysporzyła ziarn — w postaci krwi ofiarnej — śpichlerzom Kory. Że idzie tu tylko o bohaterską śmierć powstańców, świadczy Nike z pod Cheronei („Oto po śmierć, po śmierć dążę, niech giną we chwale zbroi“).

W „Akropolis“, powstałem w tym samym czasie, co „Noc Listopadowa“, Wyspiański wypowiada przez usta Klio przekonanie, że dusze po śmierci myją się z win, nim wstąpią do raju, by tu dopiero rozpocząć pracę. I tak jedne odradzają się w nowych żywotach, a inne (zapewne wyższe), zwolnione od służby w ciele ludzkim, świecą na innych światach. Ta idea palingenezy, znana zresztą poecie z mistyki Słowackiego, występuje wyraźnie w słowach Zeusa, wyżej przytoczonych z utworu Bouchor'a. Zważywszy, że współcześnie z pracą nad dziełem, w którym misterjum eleuzyńskie odgrywa tak ważną rolę, poeta rozwija myśl bardzo silnie zaznaczoną w dramacie Bouchor'a, — że dalej, między temi utworami, traktującemi o misterjum, zachodzą dość znaczne podobieństwa (p. w.); wzięwszy wreszcie pod uwagę marionetkowość postaci Demetry i Kory, zjawiających się, w przeciwstawieniu do innych bóstw w dramacie, zupełnie oderwanie, jeżeli nie od tła przyrody, to w stosunku do ludzi (Kora ukazuje się wprawdzie Joannie, ale gdy ta we śnie święci gody z Aressem), — to dojdziemy do przekonania, że znajomość dramatu Bouchor'a u Wyspiańskiego wyda się prawie że całkiem prawdopodobną.

Lwów.

Stefanja Warszawska.

**Tadeusz Hyżden (pisarz, poeta i tłumacz), Rumun,
szlachcic polski z XVIII wieku.**

Syn Jana Hyżdena i Małgorzaty Piórkoszewskiej, urodzony w r. 1769, od dziecka odznaczał się niezwyklei zdolnościami i odebrał staranne wychowanie. Mając 14 lat, zna, oprócz łaciny i greki, język polski, rosyjski i niemiecki, a później wcale niezłe i francuski oraz rumuński. Ten ostatni uważa zresztą za swój język narodowy, ale najlepiej włada polskim i pisze stale po polsku, nie posługując się prawie nigdy rumuńskim. W 14-stym roku pisze już wiersze:

„Dopierom chłopiec czternastoroki,
Już mnie nawiedza Muz poczet święty,
Już lubię trele, śpiewy i skoki,
Zawsze z gładkiemi dziewczęty“.

„Mając lat 17, ucieka z kraju z powodu jakiejś przygody miłosnej — jak twierdzi jego wnuk, znany pisarz rumuński, Bohdan Hasden¹⁾ — i wojuje dość długo w armji austriackiej przeciw Turcji. Ciężko ranny i porzucony, jako trup na polu bitwy pod Nowym Bazarem, wychodzi przecież cało z tych wszystkich potrzeb i wraca do Polski. Tu znowu szczęście mu posłużyło: żeni się z Denhoffówną, małżeństwo conajmniej świetne dla zwykłego szlachcica. Arystokratyczna małżonka, obdarzywszy go w r. 1806 jedynym synem, również Tadeuszem, umiera wkrótce potem, a romantyczny wdowiec porywa z łona rodziny młodą i piękną Żydówkę i ochrzciwszy ją imieniem Walerji — pani Krüdener zaczynała być modną w tej epoce — wstępuje z nią w śluby małżeńskie²⁾. Z dwóch synów, zrodzonych z tego małżeństwa, Bolesław, naturalista, pozostał Polakiem i katolikiem, mieszkał w Wiedniu i zmarł bezpotomnie. Aleksander zruszczył się, był oficerem rosyjskim i pisał po rosyjsku, choć miał żonę Litwinkę, Elżbietę Dauksza. Syn Aleksandra, Bohdan, odrzuciwszy jarzmo rosyjskie, uciekł do Rumunji i był słynnym pisarzem rumuńskim oraz ojcem zdolnej, przedwcześnie zmarłej poetki francusko-rumuńskiej, Julji Hasden.

Cała ta rodzina jest mocno mistyczna — rzecz rzadka u Rumunów — zajęta wciąż myślą o zagrobowem życiu i odszukiwaniem tajemniczych związków pomiędzy duszami ludzi różnych epok i różnych narodów. Tadeusz Hyżden tak zakochany w przeszłości i przodkach, że — jak to ujrzymy poniżej, 24 lat przepędził na szukaniu źródeł swej genealogii i swego szlachectwa, ma dziwną wiarę w przeznaczenie swego narodu, o którym właściwie nawet nie wie, jak ma go nazywać. Na długo przed „Królem-Duchem“ Słowackiego, w sposób mniej artystyczny i dość prymitywny, przeprowadza rodzaj genealogii „króla-ducha“ rumuńskiego, czuwającego mimo wszystko nad losami swego ludu. Ten „król-duch“ wciela się kolejno w Stefana Wielkiego (Stefan cel Mare), w Iwonię, w Stefana Petryczeyko, pono przodka rodziny Hyżden, w Jana Sobieskiego, w Piotra Wielkiego, wreszcie Tadeusz Hyżden mniema widzieć go w Aleksandrze I, carze rosyjskim³⁾. Gdyby zaś Tadeusz Hyżden żył jeszcze sto lat, napewne byłby go widział w królu Karolu I oraz ostatecznie w królu Ferdynandzie I, który nakoniec spełnił marzenia odwieczne Rumunów i połączył ich wszystkich pod swem berłem.

¹⁾ Poezje Julji Hasden, wyd. 1890 r. w Paryżu.

²⁾ Kastarska M. dr.: Poetka Julja Hasden i jej rodzina. (Bluszc, 1924, Nr. 1—2).

³⁾ Duma na powitanie Najjaśniejszego Imperatora Wszech Rosji Aleksandra Pawłowicza, „na uszczęśliwiającym wstępie w Bessarabją 1818 roku dnia 26 Aprila“.

Oto własnoręczna notatka Tadeusza Hyżdena, stopniująca pokolei wyżej wspomnianych mężów opatrznosciowych Rumunii:

a) „Stefan, nazwany Wielki dla wielkich dzieł, Gospodar Mołdawski od 1458 r. do 1504 r., przez lat 40 panowania swego utrzymywał naród swój prawie w zupełnej niepodległości. Na łożu śmiertelnym, przewidując niepodobieństwo zachowania swego kraiu od przemocy Tureckiej, synowi swemu Bogdanowi doradza w swoim Testamentie politycznym, aby niedrażnił Sulimana — a naostatku czyni nadzieję tą wróżką, iaka wiersza wyrażona (sic)“ — (ostatnie słowo dopisane bledszym atramentem).

b) „Iwonia, Gospodar Mołdawski od r. 1572. On pierwszy po Stefanie, który usiłował walecznością swoją wybić się z hołdownictwa Tureckiego — lecz niewsparty od Sąsiadów i zdradzony, po wielu sławnych i ważnych zwycięstwach, zginął 1574 r. d. 12 July“.

c) „Stefan Petryczeyko, w roku 1672 wyniesiony kraiowiec na Gospodarstwo, uczynił z Sobieskim związek do oswobodzenia Mołdawii i w r. 1670 i najwięcej przyłożył się do wygrania sławnej Battalii pod Chocimem. Lecz za wystąpieniem wojsk polskich schronił się w Polszcze i przez lat 17 Sobieskiemu towarzyszył w Jego wyprawach, ale bezskutecznie“.

d) „Jan Sobieski, Król Polski, roku 1686 w Jassach Dyploma czyli raczej pactum subjectionis Mołdawii, na rynku przy odgłosie trąb i kottów spalił, tym znakiem uwalniając niby Mołdawię od hołdownictwa“.

e) „Roku 1711 Piotr Wielki, Imperator Wszech Rossyi, dał Dyploma Dmytrowi Kantemirowi, zabezpieczające onemu i Familii Jego dziedziczne panowanie w Mołdawii, którą pod swoją protekcją przyjął — datowane 13-o Aprila w Łucku“.

Następują potem dwie uwagi, również skreślone ręką Tadeusza Hyżdena:

„Wszzechwładniczy to iest: Monarchia universalis“ —

oraz druga wielce charakterystyczna, w której pomimo całego patryjotyzmu rumuńskiego czuć szlachcica polskiego:

„Mołdawia była hołdowniczą Polszcze. — Gospodarowie przysięgali na wierność i posłuszeństwo Królom Polskim i odbierali z rąk Króla chorągiew, liczne tego dowody w Metrykach Koronnych — lecz później Polska niemogąc się utrzymać dla słabości swego rządu utraciła tę piękną Prowincyę. — Ale teraz Nadzieja że: non minor est Virtus, quam quaerere, parta tueri!!“¹⁾

Mystyk rumuńsko-polski jest przytem często gorącym patryjotą polskim, istnieje podobno, jak twierdził jego wnuk i biograf, słynny historyk, Bohdan Hasden, bardzo ciekawe jego dziełko „Uwagi o upadku Rzeczypospolitej Polskiej“. Ładny też jest jego hymn o miłości Ojczyzny:

„Kto nie kocha Ojczyzny, ten nie czei i Boga,
Sam zaginie, bo trzęsie nim sumienia trwoga“.

¹⁾ Ze zbiorów prof. Fortunescu w Craiova w Rumunii. Manuskrypt.

A ojczyzna to nie tylko dziś, to cały łańcuch związków dusz, to zarówno przeszłość jak przyszłość. Ten mistyczny pociąg do cmentarzy i do obcowania ze zmarłymi rodzina Hasden przeniesie i do Rumunii, w której pierwszy Bohdan Hasden wprowadził seanse spirytystyczne etc. Uczeni rumuńscy, znający osobiście tego niedawno zresztą zmarłego ostatniego potomka rodziny Hasden, zapewniają, że codziennie bez względu na pogodę, zamykał się w mauzoleum swej przedwcześnie zgasłej córki, poetki francuskiej, Julji, aby z nią rozmawiać. Po śmierci Bohdana Hasden grupa jego wielbicieli stara się utrzymać tę tradycję, już nie na cmentarzu, ale w prywatnych domach na seansach, zamkniętych dla obcych osób.

Ten powiew mistycyzmu przyniosła do Rumunii spolszczona rodzina rumuńska; sam zresztą Bohdan Hasden wyznaje, że i na nim i na jego córce ciąży duchowy wpływ dziada-Polaka.

Tadeusz Hyżden znany jest w literaturze polskiej XVIII wieku również jako tłumacz dwóch tomów komedyj Kotzebue'go z języka niemieckiego na polski, a także jako autor sporej ilości dowcipnych bajek. Oto jedna z nich:

Kruk.

Dojrzawszy, Kruk, iż orzeł trzydzieści dni siedział
Na jajach — „Chwała Bogu! jużem się dowiedział,
Sam sobie duma, czemu orzeł tak wysoko
Buja i pełen mocy, i bystre ma oko!
Będę ja wnet korzystał z tej nowej nauki!“
Siedział przez dni trzydzieści. Cóż wyśiedział? — ... kruki!

Tadeusz Hyżden zmarł w odzyskanym majątku przodków, Kistrzyńcach w Bessarabji, w r. 1835, mając lat 76. Wiele jego rękopisów tuła się prawdopodobnie jeszcze w Polsce i w Rumunii, i może po ogłoszeniu ich przybędzie literaturze polskiej XVIII-go wieku jeszcze autor o bardzo oryginalnej sylwetce. Przypadkowo udało mi się odnaleźć w prywatnych zbiorach profesora Fortunescu, wielbiciela Bohdana Hasden, sporą ilość rękopisów rodziny Hasden w językach: polskim (Tadeusza Hyżdena), rosyjskim (Aleksandr Giżden) oraz rumuńskim (Bohdan Hasden) i francuskim (Julja Hasden)¹⁾. Oprócz „testamentu duchowego“ Tadeusza Hyżdena, skreślonego pięknem, wyraźnem, krągłym, prawie kobiecym pismem, manuskrypt zawierał również notatkę o opatrnościowych mężach, czuwających nad losami Rumunii, o których Hyżden wspomina także w swej odzie do Cesarza Aleksandra I-go.

¹⁾ Obszerniejsze szczegóły o Julji Hasden: *Bluszcz*, 1924 r., Nr. 1—6.

Testament własnoręczny Tadeusza Hyżdena.

Do

Synów moich Alexandra i Bolesława i najpóźniejszych moich potomków,
w pamięć rodów zostawuję następujące Ostrzeżenie.

1.

Jeżeli smutna i nieznośna jest rzecz nieznać osobiście Oycy swego, tedy daleko okropniejsza ieszczé, niewiedzieć przodków swoich, nawet ch. z imienia; gruby Samolubca jest ten człowiek, który Synom swoim niepowie przynajmniej Imienia Oycy i Dziada swego, a naygnuśnieszé jest dziecię, któreby przynajmniej niedopytywało się o nazwisku Oycy i dziada.

2.

Słodkie jest wspomnienie o przodkach! a wiadomość o nich nietylko z względu moralnego jest potrzebna i użyteczna, ale nawet z układów politycznych jest konieczna. Zwierz szczególnie nietroska się o swoich przodków.

3.

Doświadczenie własne nauczyło mnie, iak wiele trudów i expens przez lat 24 poniosłem, iak wiele bezsensnych strawiłem nocy i odbyłem podróży na badaniach, domysłach, wypytywaniach, szperaniu różnych Xiąg i Akt, nim doszedłem dowodnie przodków moich. — Wiek nayzdatniejszy do zrobienia majątku i użycia świata strwoniłem na przewracaniu spleśniałych kart sądowych i drabowaniu różnych cudzych Archywów po odległych miejscach. Już to używać musiałem fortelów, a częstokroć i przekupstwa, aby mi otworzono cudze papiery i sekretne składy! Ledwie ostatnie dnie życia pozostały mi do przerywanego od zaydrości odpoczynku; i sama Opatrzność szczególnie zabespeczyła mnie od nędzy. Podobny byłem onemu Awanturnikowi, który rzuca swój pewny dorobek i puszcza się w kraie obce i nieznaioe sobie nawet z nazwiska, dla zrobienia losu! między 1000-mi ledwie jednemu wychować uda się, i takim jednym ja byłem. —

4.

W pierwiastkowym dzieciństwie utraciłem dziada mego, pamiętałem wszelako Imię jego Stefan! — W czternastym roku dostałem się w zagraniczną służbę i w 26 roku życia powróciłem do Oycy, w tym właśnie roku, kiedy Polska zabrana przez Rossyą, obowiązana była złożyć dowody swojego Szlachectwa, ażeby rządem nowym utwierdzone było; a ktoby niewywiódł szlachetnego urodzenia, ten w stan miejski dopisanym być był powinien. Oyciec mój żył jeszczé i jego to było nayświętszą powinnością bronić stanu Synów swoich; ale na nasze nieszczęście niedbał przedtym o Dokumenta; iakie miał, sam niewie, gdzie utracił; a odszukiwać niepodobna mu było, bo nawet własnego dziada niewiedziął imienia. — Zasmucony zwierzył mi swoich trosków. Wypytywałem go o różne szczeguły i okoliczności miejsca, mieszkania i życia nieboszczyka Dziada moiego, i tyle szczegulnie dowiedziałem się, że mieszkał w Ziemi Przemyskiej i pochodził z Emigrantów Mołdawańskich — to było szczegulnie wskazówką dalszych moich przedsięwzięć! Obiegłem Ziemię Lwowską i Przemyską, dorwałem się Akt sądowych w tych miejskach, drabowałem One od lat 150. Znalazłem wielu naszego Imienia; ale Raz przecież Imię Stefana, syna Jerzego i Konstancyi ze wsi Zarayska i Koniuszek; pobiegłem do tych wsiów, lecz nienatrafiałem na ludzi, którzy by przynajmniej pamiętali imię familii moiej. — Poczołem potym rew-

dować Akta parafialne, i po różnych próżnych drabowaniach w 68 wsiach, natrafiłem nakoniec w Łonswicach, Mosciskach i Olszaniku Metryki moie, Oyca, dziada, pradziada, a za pomocą tych Imiona prapradziadów i naddziadów — jedne papiery pokazywały mi drugie. Obiechałem więc Krakow, Radom, Warszawę, Lublin, Trembowłę, Kamieniec, a naostatku odwiedziłem St. Petersburg. — Wiele z tych mieysc daremne były, inne nadgrodziły mi truda moie. Wyjaśniłem Genealogią przodków moich, wywodłem Szlachectwo nayiasniejszemi Dokumentami. Obiegiem do Jass, a czteromiesięczne tam bawienie pomogło mi do uzyskania nawet Oryginalnego Dyplomu Jana III króla polskiego, danego moim Naddziadom.

Na nieszczęście nasze! Przodkowie nasi wyprzedali maiątki swoje w Mołdawij; a w Polsce nic niezyskali; naygrubsze ubustwo zostawili nam w sukcesyi — pokolenie nasze od Stefana Hyzdewa, poharynka ¹⁾, wyzuło się nietylko z Oyczyzny, ale i z maiątkow. — Chwyciłem się drugiego pokolenia od Tomasa Hyzdewa, a raczey syna iego Wasyla, dostrzegłszy z papierów, że byłoby coś do rewindykowania w Mołdawij, nabyłem prawa do połowy takowego maiątku, iezlibym go pracą, trudem i Expensą moią wydobyl z gruzów, któremi od przemocy był narzucony i niedbalstwem i niewiadomością więcej wieku pokryty. — Bóg pobłogosławił pracy moiey — przysposobiłem odwagą, pracą, wytrzymałością i znakomitym roschodem, tę Ziemię, którą Wam Syny moie zostawiam dziedzictwem.

Dzięki Naywyższemu! Piszcie się na tey ziemi potem Oyca waszego zdobytey, — Szanujcie ten Dar łaskawy Opatrzności i nieznamotrawcie go; Szanujcie razem i ten protokół i oryginalne dokumenta wam zostawione i abyście przez zatrącenie niebyli wystawieni na te zgrzyzoty, w iakich był mój Oyciec: gdy nieznał nawet Imienia Dziada swego i nie miał otym żadnego literalnego śladu, i abyście nieustracili ćwierć wieku swego na tylu trudach i niewygodach, jak strwonił Oyciec Wasz, uganiając się z wiatrem za temi papierami, nim one za natchnieniem Boga wynalazł. Życie Szczęśliwie! — Życzę Wam i naypóźniejszym moim potomkom. Roku 1818 miesiąca Novembris 14 Dnia.

Tadeusz Hyzden z Kyrstyzneszty
mpr.

Poświęcenie mego Domu
w Kirsztyńcach 1820 Roku
Dnia 18-o Junij.

Moribus antiquis
Virg.

Ten Tułacz, co był półwieku bez chaty;
W cudzych się tylko walał komornikiem;
Dziś ma dom własny, w niem piękne komnaty
I nie jest ieszcze nikomu dłużnikiem.

Paryż.

M. Kasterska.

¹⁾ Poharynek od słowa pohar—szklanka, kielich, urząd na dworze gospodarów mołdawskich, podobny polskiemu podczaszemu.